

KANADA: POLICJA ARESZTOWAŁA PROTESTUJĄCYCH PRZECIWKO GAZOCIĄGOWI INDIAN

Próby zablokowania przez Indian budowy gazociągu w Kolumbii Brytyjskiej zostały udaremnione przez policję, która przeprowadziła szereg aresztowań. Zatrzymania zwiększyły jednak poparcie społeczne dla protestujących Indian Wet'suwet'en.

"Aresztowania nie są idealnym rozwiązaniem, ale prawo musi być przestrzegane" - ocenił w środę premier Kanady Justin Trudeau, który przebywał w Kolumbii Brytyjskiej. Trudeau zwrócił uwagę na trudność w godzeniu przez rząd oczekiwań związanych z ochroną środowiska i ze stwarzaniem warunków do powstawania nowych miejsc pracy.

Budowa Coastal GasLink Pipeline ma się rozpocząć w pierwszym kwartale br., ale sprzeciwiają się jej wodzowie Indian Wet'suwet'en w obawie o środowisko. Spotkał się z nimi minister ds. lasów Kolumbii Brytyjskiej Doug Donaldson. Jednak w poniedziałek wieczorem 14 protestujących aresztowali policjanci federalnej RCMP, którzy przybyli na miejsce blokady drogi z bronią maszynową, pod osłoną helikoptera - opowiadali w mediach uczestnicy protestu. RCMP wykonywała sądowy nakaz, który budująca gazociąg TC Energy uzyskała w ub.r.

Aresztowania wzmogły demonstracje w wielu miastach Kanady. W Ottawie manifestanci opóźnili we wtorek rozpoczęcie spotkania Trudeau z jedną z organizacji indiańskich. W środę demonstracje trwały, także w Kamloops, gdzie przebywał premier.

Po dwudniowych negocjacjach, RCMP otworzyła w środę po południu dostęp do drugiej blokady. Jednocześnie z aresztu zostali wypuszczeni wszyscy zatrzymani. Wieczorem Indianie z Unist'ot'en Camp, czyli miejsca blokady, informowali na Twitterze, że wodzowie zdecydowali udrożnić przejazd, by uniknąć starć.

LNG Canada to joint-venture o wartości 40 mld dolarów CAD, w którym uczestniczą Shell, Petronas, PetroChina, Mitsubishi Corp i Korea Gas Corporation. Liczący 670 km Coastal GasLink Pipeline ma przebiegać z Dawson Creek w Kolumbii Brytyjskiej do Kitimat, skąd skroplony gaz od 2025 r. ma być transportowany do krajów Azji. Firmą budującą gazociąg i operatorem jest TC Energy (przed zmianą nazwy TransCanada Corp).

Warstw sporu o gazociąg jest więcej. Po pierwsze jest spór o to, czy prawo Kanady, prawo dotyczące "settlers", czyli osadników, wiąże też Indian.

W ub.r. zajmująca się sprawami pierwotnych narodów Kanady stacja APTN News zwracała uwagę na różnice zdań między wybieralną radą a tradycyjnymi wodzami. Budowie sprzeciwiają się dziedziczni wodzowie (hereditary chiefs). Tymczasem zgody 20 plemion z terenu budowy zostały wydane przez

tworzone w wyborach władze plemion, funkcjonujące na podstawie Indian Act z 1876 r. W przeprowadzanych co dwa lata wyborach na terenach danego narodu (Indianie nie mówią o plemionach, ale narodach) wybierany jest wódz i członkowie rady. W kulturze Indian funkcja wodza była jednak dziedziczna i, jak podkreśla strona Ictinc.ca, związana z umiejętnościami przywódczymi, nie z majątkiem. Wielu Indian zachowało tę tradycję, łącząc ją z systemem narzuconych wyborów.

Nie wszyscy Indianie protestują w sprawie gazociągu; część plemion z opłat za udostępnienie terenu chce finansować swój rozwój i liczy na nowe miejsca pracy.

Drugą warstwą jest polityka. W latach 2005-15, konserwatywny rząd w Ottawie wspierał rozwój sektora surowcowego, choć specjaliści zwracali uwagę na ryzyka z tym związane. W efekcie, ze względu na brak infrastruktury trudno eksportować m.in. kanadyjską ropę i od początku stycznia rząd Alberta nałożył na firmy naftowe ograniczenia produkcji.

Projekty rurociągów muszą uwzględniać opinie Indian i Inuitów, bo Sąd Najwyższy Kanady usankcjonował obowiązek dokładnych konsultacji. Spór o surowce nie przebiega na osi liberałowie z lewicą vs. konserwatyści, bo np. w Albercie rządząca lewicowa Nowa Partia Demokratyczna wspiera rurociągi. Chodzi o zakres tego, co wolno rządowi. Jak wskazują media, granice te testują np. konserwatyści w Ontario, którzy likwidują rozwiązania poprzedniego liberalnego rządu, takie jak podwyższenie płacy minimalnej.

Trzecia warstwa problemu to populisci, którzy chcą zaistnieć w politycznym mainstreamie. Do zwolenników rurociągów, manifestujących także w środę, zaczęły dołączać kanadyjskie "żółte kamizelki", ich strona na FB liczy 100 tys. sympatyków. Jednak, jak wskazują obserwatorzy, "kamizelki" przyciągają rasistów i skrajną prawicę, a uczestnicy Yellow Vest Canada grożą śmiercią premierowi Kanady.

Sami Indianie zwracają uwagę na trwałe konsekwencje kolonialnej przeszłości Kanady. Na portalu publicznego radia i telewizji CBC/Radio-Canada, Serge Otsi Simon, wódz Mohawków z Kanesatake (Quebec) przypomniał kryzys w Oka z 1990 r., gdy wojsko interweniowało w proteście Mohawków wobec miasta Oka, które chciało budować pole golfowe na terenach indiańskich i ostrzegł przed powtórką takich rozwiązań. Kryzys w Oka jest dla Indian powodem do nieufności wobec rządu. Zaś, jak podkreślał w środę w telewizji CBC prawnik Wet'suwet'en Peter Grant, państwo prawa oznacza, że należy negocjować z tym, kto "ma właściwy tytuł prawny".

ML/PAP